№ 175. Kraków 4 Sierpnia Sroda. Rok 1858.

CZAS

...działki i dni następujące po
...żdego miesiąca,
„Czas"

PRZEDPŁA...

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS" Z DODATKIEM

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek" prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:

Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 4 kr., za następne po 2 kr. Do każdego inseratu załączone być winno 15 kr. za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu".

LISTY reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 3 sierpnia.

Po zwycięstwie pod Grahowem mógł książe Daniło, korzystając z powstania w Hercegowinie i Bośnii i z rozsypki armii tureckiéj, wzniecić ogromny pożar, a może nawet i postawić kwestyą Wschodnią na właściwym jéj gruncie, chrześciańskim. Ale mocarstwa europejskie żądały po nim zawieszenia broni. Przystał, czy wszakże uczynił to politycznie? pokazało się niebawem. Podpisał zawieszenie broni, nie korzystał ze zwycięstwa, a przecież mógł był oświadczyć, iż kraj wymaga odkupu za krew przelaną pod Grahowem, że gotów jest cofnąć swe wojsko i zaprzestać kroków nieprzyjacielskich skoro tylko układy pomyślny dla Czarnogóry skutek zapewnią.

Niebawem zaczęła Turcya sprowadzać wojska i obsadzać niemi granice czarnogórskie. Zaniepokoiła się opinia europejska, ale powtórzono jéj do przesytu, że w Stambule zaręczono gabinetom, iż wojska tureckie mają Hercegowinę i Bośnię a nie Czarnogórę na celu. Tymczasem d. 24go z. m. wojska te pomimo zawieszenia broni przeszły granicę, stoczyły bitwę i 25go zajęły część terytoryum księcia Daniła.

Naturalnie, że na pierwszą o tem wiadomość odpowiedziano natychmiast, że Górale a nie Turcy rozpoczęli napad. Rzecz dziwna, że Czarnogórcy aby rozpocząć walkę, czekali dopóki Turcya nie zwiezie wojsk swoich ze Stambułu. *Constitutionnel*, półurzędowy dziennik francuski, zamieścił w numerze z d. 30go z. m. notę, w któréj mówi, że owa walka to tylko bijatyka żołnierska i nic więcéj. Wszakże mowa była o zajęciu jednego powiatu, i to powiatu właśnie w sporze będącego. I otoż ten sam dziennik w numerze następnym zmuszony odwołać ową bijatykę, i przyznać, że wojsko regularne tureckie przekroczyło granicę, stoczyło bitwę i zajęło terytoryum czarnogórskie.

Ani wątpić, że dialektyka polityczna która w obronie Turcyi niesłychane rozwija zdolności, wynajdzie mnóstwo argumentów, aby dowieść, że Turcya miała słuszność zrywając zawieszenie broni. Turcya jest państwem europejskiem zdaje się dla tego, aby sobie mogła postępować nie po europejsku. Cóż ona zresztą temu winna, że wyrzynają Chrześcian w Dżeddah, że jéj nie słucha wojsko w Czarnogórze! Radzibyśmy widzieć, czyby takowe wymówki zadowolniły mocarstwo europejskie gdyby ich państwo Chrześciańskie w obronie swéj używało.

Korespondencya Czasu

Z pod Birczy 23 lipca.

Okolica, z któréj piszę jest to tak zwane Podgórze sanockie; położona na pograniczu Przemyskiego, niegdyś nawet do ziemi przemyskiéj należała, dziś jako powiat birecki do sanockiego wcielona obwodu. Cichutki zresztą nasz zakątek, głośnym był jednak zawsze z najgorszych dróg, i słusznie, bo gdy nawet w głębszych górach sanockich i samborskich aż pod Beskid porządne pobudowano drogi, tutaj na całéj przestrzeni między Sanokiem, Dubieckiem, Przemyślem i Dobromilem, 25 mil kwadr. zajmującéj, nietylko żadnéj cyrkularnéj nie mieliśmy drogi, ale od wsi do wsi nie było dobréj przeprawy.

Nie pochlebna ta reputacya naszych dróg nieraz zapewne miłych pozbawiła nas odwiedzin, lecz niestety od przyjazdu kredytora lub sekwestratora nigdy nie uwolniła; ci panowie jechali choćby na złamanie karku.

Otóż dopiero przed trzema laty zwrócił rząd uwagę na potrzebę gościńca między Sanokiem a Przemyślem, buduje się więc teraz przez nasz powiat droga krajowa (Landstrasse) łącząca te dwa obwodowe miasta o 4½ mil drogą bliższą, niżeli na Dobromil. Pomimo niezaprzeczonych jednak korzyści, jakie gościniec ten dla okolic naszych sprowadzi, ma on i ciemne dla nas strony; najpierw że dzieło takie ledwo za lat 10 może się ukończyć, zatém dalekie widoki użytkowania z niego, powtóre: że pieniężną konkurencyą do budowy przyczyniać się musimy, a co tylko do kieszeni sięga, nieprzyjemną sprawia nam zawsze sensacyę.

Nierównie zatém więcéj cieszą nas drogi komunikacyjne, które od roku po całym naszym powiecie robić się zaczynają, co podziękować winniśmy niezmordowanéj czynności naczelnika powiatowego p. Janickiego, którego rzadka znajomość rzeczy i energia w wykonaniu, z niesłychaną szybkością łatwe na wszystkie strony otwiera nam komunikacye. Nieraz od wsi do wsi jeżdżono dosyć stromą górą, a przecie dziś znalazło się miejsce na równą drogę; brody po większéj części poomijane lub mostami pokryte, a co najwięcéj uznania godne, że drogi te powstają że tak powiem, doraźnie, bo *bis dat qui cito dat;* szczególnie gdyby się smutna przepowiednia korespondenta z nad Wisłoki czy z pod Mielca ziścić miała, że kiedyś po tych pięknych drogach piechotą tylko chodzić będziemy, co jeżeli Tarnowianów, tém pewniéj jeszcze nas mieszkańców gór spotkaćby musiało, to i w takim fatalnym wypadku obywatele bireckiego powiatu mogą sobie powinszować, że przynajmniéj jakiś czas dobremi pojeżdżą drogami.

Lecz widząc w jak krótkim czasie tak wiele zrobiono, ubolewać przychodzi nad tą niewytłumaczoną niedbałością o drogi, jaka dawniéj panowała; a przecież zjeżdżano się więcéj może niżeli teraz, bo i czasy były lepsze i humor weselny i sposobność częstsza.

Przed parą tygodniami powstał był wielki ruch w handlu zbożowym, żydki wykupywali zapasy i prowadzili do Węgier, a chociaż u nas nie było co przedawać, ale nabieraliśmy otuchy że i na przyszłość zboże będzie droższe, teraz zaczyna i ta nadzieja znikać, ponieważ ceny spadły i pokup zmniejszył się. Do tego niesłychany brak paszy pokwasił wszystkie twarze, każden chciałby wyprzedać coś inwentarza, a kupca niema i coraz bydło tańsze. Głównie dla zaradzenia temu niedostatkowi paszy zabiera się wielu gospodarzy do zaniedbanych dotąd gorzelni; pytanie czy lekarstwo nie będzie gorsze od choroby, jeżeli się na gorzelni więcéj straci, niżeli zyska na utrzymaniu inwentarza? o czém jeżeli się dowiem, donieść nieomieszkam.

Warszawa 29 lipca.

V. Co do budowy stałego mostu pod Warszawą, możemy już podać pewne a szczegółowe wiadomości. Most ten stanie wprost Nowego Zjazdu pod Zamkiem warszawskim; konstrukcyę przyjęto amerykańską żelazną; wiązania lekkie żelazne pójdą po obu stronach mostu, łącząc się w górze i stanowiąc przezroczyste pokrycie. Na pięciu słupach położone belki żelazne, służyć będą za główny pokład. Budowę tych słupów murowanych z kamienia, uważać można jako wypełnienie poprzednio zapuszczonych w Wisłę żelaznych cylindrów, które stanowić będą niejako ich powłokę. Szerokość mostu obliczona na dwie drogi dla jadących z miasta i do miasta, rozdzielone jeszcze we środku koleją żelazną konną, dla przewożenia towarów i ładunków z przedmieścia Pragi do Warszawy; nadto po obu stronach mostu, będą wygodne dla pieszych chodniki. Wybrzeża wzmocnione zostaną mocnemi groblami i bulwarkami kilkadziesięcio-sążniowemi na obu brzegach Wisły. Prace przygotowawcze pod przewodnictwem znanego jenerała inżynieryi Kerbedź, już się rozpoczęły, to jest ułożenie planów i zbadanie gruntu rzeki. Dotychczas pewnych danych co do gruntu Wisły nie mamy. Zebrane dotąd wiadomości od ludzi fachowych, dają obecnie rękojmię, że grunt stały znajdzie na 50 stóp pod zerem. Wiadomość ta jednakże, jest tu bardzo ważną, bo przeważnie wpływa na wysokość kosztu: kilkanaście bowiem stóp jeszcze niżej, powiększyłoby o wiele dziś obliczony wydatek, który 3,000,000 rs: czyli 20 milionów Złpol wynosi. Z tych 2,500,000 rs. ma iść na budowę samego mostu. 500,000 rs: na groble, bulwarki itp. Komitet złożony z 12 osób, ma zajmować się czynnościami administracyjnemi: i kontrolą budowy mostu, która potrwa od lat 3 do 4ch i w roku przyszłym rozpocząć się ma niezawodnie. Do komitetu tego wejdzie dwóch obywateli miasta Warszawy, dwóch posiadaczy ziemskich, z Towarzystwa rolniczego Andrzéj hr. Zamojski i jeden z członków komitetu tegoż Towarzystwa; drugą połowę stanowić będą urzędnicy z odpowiednią kwalifikacyą z głównych władz Królestwa. Kierującym głównie jest jenerał inżynier Kerbedź. Przyjęty projekt kolei żelaznéj konnéj mającéj iść środkiem tego mostu, zapowiada, że na nowych bulwarkach staną magazyny i składy, gdyż kolej ta miasto nasze w żadnym kierunku przebiegać nie może; i iść tylko musi daléj wybrzeżem Wisły ku stronie cytadeli, gdzie mała podniosłość gruntu ułatwiłaby jéj połączenie z koleją warszawsko-wiedeńską.

Na reklamacyę księgarza B. M. Wolfa z Petersburga, to wam odpowiem, że Wincenty Pol za bytnością w Warszawie, ażeby się zasłonić od dalszych przedruków, przedłożył za pośrednictwem głównéj władzy Królestwa, prośbę N. Cesarzowi Aleksandrowi o przyznanie dla pism jego praw obywatelstwa, tak u nas jako i w całem Cesarstwie. Prośba ta już zapewnie dotychczas doszła do Petersburga.

Z nowych dzieł nadesłanych z Wilna, najważniejszemi są: *Pamiętniki* Józefa Drzewieckiego, spisane przez niego samego 1772 — 1802 i od 1806 do 1851 r. Wydał je po raz pierwszy w *Atheneum* I. J. Kraszewski i to tylko część pierwszą od r. 1772 do r. 1802. Pisarzowi temu należy zasługa, że sam namówić zdołał śp. Józefa Drzewieckiego do skreślenia tych pamiętników, które uważać musimy jako jeden z ważniejszych materyałów dziejowych ostatnich czasów Rzeczypospolitéj polskiéj, a następnie legionów polskich we Włoszech. Są tu ważne szczegóły do życiorysu Kościuszki i wielu znakomitych rodaków. O księdzu Marku pisze, jak go poznał w Podkamieniu po bitwie pod Zieleńcami. „Nie był to fanatyk i prorok za jakiego go brano; był to człowiek rozsądny i gorliwy, który przyjął to godło, aby z niem pożyteczniejszym zostać. W dziecińczęsto mojem jeszcze widziałem, jaką w nim ufność miała rodzina moja: stare jego habity przerabiano na sukienki dla dzieci, mniemając, że ich od wszelkiego złego ocalić miały; ja

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

STATYSTYKA Dziennikarstwa w Rosyi i zdania Rosyan o polskiéj literaturze.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem krytyka tu potrzebniejsza niż gdzie indziéj, jeśli nie dla pisarzy, to dla publiczności, dla tego, że tu prawie zupełny brak teoryi i historyi wymowy. Od czasu zniweczenia form klasycyzmu, teorya wymowy zarzucona nawet i w nauczaniu. W ostatnich tylko czasach pokazały się dwa poważne dzieła, traktujące nie o teoryi wymowy, lecz o teoryi piękna w ogólności. Jedno z nich pod tytułem: „Estetyka", napisał Libelt, a drugie „Listy z Krakowa" Kremer; (oba są drugiemi wydaniami). Obadwa przedstawiają badania czysto-polskiéj samoistnéj teoryi piękna, a nadto pierwsze jest wstępem do takiejże filozofii, do narodowéj polskiéj filozofii.

W oddziale historyi polskiéj literatury oprócz ogromnego, lecz niekompletnego dzieła Wiszniewskiego, oprócz godnych uwagi, lecz także niezupełnych zarysów Syrokomli i Maciejowskiego, znajdują się jeszcze różne, mniejsze lub większe, całkowite lub przeciwnie, kursa literatury; lecz w nich wszystkich, nie wyłączając i pierwszych, przedmiot opracowany jest pod względem biblio- i bio-graficznym, nawet ze strony ogólno-historycznéj, ale znacznie mniéj ze strony krytyczno-literackiéj. — Jeden tylko Wójcicki w swojéj Historyi literatury, do nowszych czasów doprowadzonéj, dawał zdanie o wartości lub ujemnéj stronie utworów każdego pisarza; lecz to są tylko zdania gołosłowne, dowodami nie wsparte o współczesnych pisarzach, ugruntowane po większéj części tylko na osobistém zapatrywaniu się autora i dla tego nie zawsze prawdziwe. Prawie jedyny, godny uwagi stanowi wyjątek znane dzieło Maurycego Mochnackiego „O polskiéj literaturze 19go wieku", mówię: prawie, bo czyż można tu zaliczyć Literature i krytykę Grabowskiego lub inne.

W r. z. wyszło w Krakowie dzieło, które tytułem swoim zapowiadało nowe w tym rodzaju badanie. Jest to: „Piotr Skarga i jego wiek." Lecz autor o tym mowcy i jego czasach niepowiedział nic nowego, a o głównym przedmiocie nawet bardzo mało, — że zaś Skarga był jezuitą, autor raczéj wolał przy tak dogodnéj okazyi napisać pochwałe jezuitów. Daleko jest ważniejszy wyszły wreszcie ciąg dalszy znanego *Rysu bibliograficzno-historycznego literatury i nauk w Polsce*" Jochera, stanowiącego 16 i ostatni poszyt trzeciego tomu*). Poszyt ten zamyka przegląd historyczno-bibliograficzny literatury duchownéj. Jeszcze więcéj interesujące są artykuły bijograficzne, w rodzaju wspomnień jakie w ostatnich czasach się ukazały o Mickiewiczu, lub pisarzach jeszcze żyjących. Do takich należą „Trzy konwersacye z przeszłości", „Wspomnienia z Odessy" Kowalskiego (w dwóch ostatnich poszytach Bibl. Warsz.); pierwszy artykuł o Mickiewiczu i Puszkinie, zawiera w ogóle *mało ważne wiadomości* o ich przyjacielskiém życiu, o ich powierzchowności, o wzajemném zapoznaniu się w Petersburgu i o tém, jak Mickiewicz śpiewał swoje improwizacye; — wszystko to rzeczy są już dawno znane i w druku nie po raz pierwszy się okazują; w całości w związku z innemi osobami nie brak im zajęcia, a odosobnione dla historyi polskiéj literatury *mają swoje znaczenie.* — Podobnyż domowy interes znajdujemy w Mozaice kontraktowéj, godnéj uwagi z nagromadzenia charakterystycznych wiadomości o polskich pisarzach. Dzieła Mecherzyńskiego „Historya wymowy w Polsce" wyszedł dopiero tom pierwszy.

Przejdźmy do polskiéj historyi, którą Polacy gorliwiéj się zajmują niż innemi gałęziami nauk. Objaw ten spostrzedz się daje oddawna, a dotąd ciągle ma: charakter prac przygotowawczych, kierunek, pozwalający tuszyć sobie, że już nie daleki czas, w którym ujrzemy istotną polską historyą, odpowiadającą zupełnie wpółczesnym pojęciom téj nauki.

Prace przygotowawcze polskich historyków składają się już to z wydawnictwa materyałów, źródeł, — już też z badań nad oddzielnemi przedmiotami polskiéj historyi. Pierwsze w r. z. nie były tak ważne, i dla tego niema potrzeby ich tu wyliczać; — dosyć będzie nadmienić, że August Bielowski wydaje *Monumenta Poloniae historica* i tym celem w r. z. zrobił wycieczkę do Poznania, Berlina, Petersburga i Moskwy dla przejrzenia tamtejszych bibliotek (szczegółowe sprawozdanie jeszcze nie ogłoszone), nadto z drugiéj strony, że w różnych familijnych archiwach, we Włoszech znaleziono mnóstwo rękopismów, tyczących się polskiéj historyi (z których jeden zawiera, jak mówią, wiele nowych, niespodziewanych szczegółów o Samozwańcach), niektóre z tych rękopismów już przygotowują się do druku w polskiém tłumaczeniu.

Co się zaś tyczy badaczy oddzielnych zdarzeń w polskiéj historyi, to pierwsze miejsce między niemi, nie licząc już Lelewela, posiadającego zupełnie inne stanowisko, którego zasługi są uznane i pozostają nie zmienione, ani Maciejowskiego, najwięcéj znanego z innych swoich prac, nie w ścisłem uważaniu historycznych, pierwsze miejsce między niemi niezaprzeczenie trzyma młody, uczony galicyjski Szajnocha. W krótkim czasie swego zawodu wydał dwa wielkie historyczne opowiadania „Bolesław Chrobry" i „Jadwiga i Jagiełło", mające nie tylko wartość historyczną ale i literacką, a nadto w swoich historycznych studyach, wychodzących tomami (wyszło dwa), i w artykułach ogłaszanych w pismach peryodycznych, zdołał po swojemu wyjaśnić dowcipnie i prawdopodobnie, na podstawie dawnych źródeł, fakta — dawno już za wyjaśnione poczytane lub odrzucone (n. p. łaźnie Bolesława, Brody krzyżaków).

W Wilnie Baliński wydaje swoje „Studia historyczne" w części już znane, w części zawierające nowe artykuły o różnych przedmiotach i osobach (między innemi o królowéj Barbarze). Bartoszewicz (redaktor Kroniki) głęboki znawca polskiéj historyi, oprócz artykułów krytycznych w swoim przedmiocie, często zajmuje się różnemi wydawnictwami w celu rozszerzenia między publicznością nauki — opowiada to o „Znakomitych Mężach polskich" — to o biskupach, lub (teraz) o królach polskich i t. p. — Oprócz tego zjawiają się oddzielne zupełnie badania w różnych przedmiotach. Przytoczym „Historyą Ormian w Polsce", zwracającą uwagę nie przez opracowanie, lecz że przecie i na nich, równie jak i Wołochów kolonistów, zwrócono szczególną baczność.

Z pomocniczych nauk do historyi polskiéj pracują nad powszechną archeologią polską i nad archeologią polskiéj sztuki. W Wilnie istnieje komisya archeologiczna, lecz polska archeologia znajduje się tam w nienajlepszym stanie, tak że w r. z. oprócz „Broni siecznéj w ogóle i w Polsce uważanéj archeologicznie przez Łepkowskiego", „katalogu warszawskiéj archeologicznéj wystawy" nie ma i o czem zdaje się wzmiankować. W złym stanie szczególniéj znajduje się mitologia słowiań-

*) Trudno o lekkomyślniejszy sąd — i o grubszą nieznajomość rzeczy, kiedy krytyk śmie pierwszeństwo dawać bibiiografii Jochera, téj bezmyślnéj kompilacyi, nad dziełem które jest ozdobą naszéj literatury historycznéj.

sam nawet w ubiorze karmelity z habitu jego pierwsze przepędziłem lata. Dzielił on nasze pomieszkanie, przewodniczył modlitwie, lecz nic w tem nadzwyczajnego nie było. Przychodzono do niego po uzdrowienie: on się modlił z proszącymi i w modlitwie dla nich upatrywał ocalenia."

Druga część Pamiętników tych pierwszy raz ogłoszona drukiem od r. 1806 — 1851, ułożona została przez I. J. Kraszewskiego z pozostałych po Drzewieckim papierów i przypisana synowi jego Karolowi, znanemu chlubnie z prac literackich w naszem piśmiennictwie.

Tu rozjaśniają się jego stosunki ścisłéj przyjaźni z Tadeuszem Czackim, stosunki z Hugonem Kołłątajem. Drzewiecki zawiesiwszy na ścianie szablę, oddał się cały usługom obywatelskim., na którem polu zasłużył sobie równie jak pod sztandarem narodowym na cześć i szacunek. Wydanie staranne nakładem J. Zawadzkiego ozdobione trzema portretami litografowanemi Józefa Drzewieckiego w trzech porach życia: w dziecinnéj, w żupaniku i kontuszu z sełedcem; w mundurze legionisty i w starości. Książka gruba obejmuje stronnic 462.

Roman Zmorski przybył od dni kilkunastu i stale osiedlił się w Warszawie. Zamyśla wiele prac rozpoczętych wykończyć i ogłosić, jak zupełny zbiór swoich poezyj i przekład bohaterskich pieśni serbskich.

Poznań 1 sierpnia.

λ Chociaż stosunki mocarstw między sobą mają niezawodnie dziś więcéj niż kiedykolwiek charakteru uniwersalnego, wszelako nie rzeczą korespondenta poznańskiego nad niemi się zastanawiać. Moją rzeczą jest raczéj zdawanie wam sprawy z faktów i wrażeń tutejszych ogólniejszéj barwy.

Pisałem wam w ostatnim liście o zaczętych wyborach deputowanych stanu rycerskiego na sejm prowincyonalny. Dodać dziś wypada, że według rozporządzeń, tyczących urządzenia stanowego dla Księstwa, odbywają się obiory deputowanych prowincyonalnych na lat 6. Połowa przecież deputowanych występuje co 3 lata przez losowanie. Wylosowanie to zaś nastąpiło w r. 1856. Jak się dowiadujemy, wielu z nas i o sejmach prowincyonalnych nic wiedzieć nie chce. Finansowe widoki na przyszłość są prawda smutne i rodzą myśli jeszcze smutniejsze (bo trzeba znowu że teraz deszcz od dwóch dni leje bezustanny, kiedy wprzódy upiec nas chciało słońce) ale jak już powiedziałem, jeźli nie możność poparcia żądań słusznych Księstwa i zwrócenia uwagi na materyalny jego upadek to jedyny sejm prowincyonalny właśnie, który jest już ze stanowiska swego, kompetentnym i urzędowym jakoby organem. Dziennika wszakże nie mamy politycznego, ani żadnego innego własnego organu.

Już i *Posener Ztg* w korespondencyi swéj z nad Noteci donosi jak bardzo tam ucierpieli obywatele i jak nawet nie jeden z nich, nadspodziewanie, ogłosił się naraz „insolvable". Czytaliśmy zarazem pod rubryką „Nadesłane" w tejże *Posener Ztg* sprawozdanie jednego z właścicieli obszernych dóbr, p. Gólcza, o nieurodzaju tegorocznym, tak wielkim, jakiego p. Gólcz, będący lat 40 gospodarzem nie pamięta tak w zbożu jak w roślinach pastewnych. Szczególniéj ucierpieć miały Kujawy. P. Gólcz w końcu swego sprawozdania wyznaje, że czyni je celem zbicia tendencyjnych sprawozdań, rozpowszechniających się po gazetach i dla przestrogi.

Niepowodzenia, nie raz zdarza się, że są u ludzi serca, rodzicielkami żyznych myśli. Dowodem tego zmarły w środku tego miesiąca, jeden z byłych obywateli wiejskich a późniéj mieszkający w Dreznie p. Bredkrajcz. Próbował on był kilka razy dramatu, ale, widzi Bóg, chociaż chęci były jak najlepsze, pracy dużo, nie powiodły mu się bynajmniéj. Dziś, dowiadujemy się, że podobno testamentem przeznaczył zmarły p. Bredkrajcz 10,000 żelaznego funduszu na cel literacki. Procent roczny to jest 500 tal. ma otrzymać ten, ktoby najlepszy napisał dramat polski, i to rok w rok. Jeżeli zaś nagroda nie będzie przyznana nikomu w pierwszym roku, tedy ten, który w następnym uzyska nagrodę, brać ma procent z dwóch lat itd. Nieomieszkam wam donieść późniéj bliższych szczegółów. Dziś *relata refero*, co zresztą już dawno kursowało po prowincyi.

Z nad ujścia Elby 31 lipca.

Wiadomo, że Austrya i Prusy z razu różnego były zdania co do odpowiedzi duńskiéj. Austrya i jéj stronnicy w Bundestagu sądzili, że w ostatnich propozycyach Danii można było znaleść powody do dalszych układów; gdy tymczasem Prusy i państwa z niemi trzymające oświadczyły, że odpowiedź nie jest zadawalniająca, żądając zarazem środków przymusowych przeciw Danii. Propozycye Prus, zdaje się wedle ostatnich depesz z Frankfurtu, przeważyły w dniu onegdajszym, gdyż wydziały holsztyński i egzekucyjny proponują oświadczenie, że odpowiedź jest niezadawalniającą i że należy egzekucyę rozpocząć; a ponieważ hanowerskiemu posłowi te propozycye nie zdawały się jeszcze dostateczne, przeto oświadczył, że rząd jego odwoła się osobno do rządów Rzeszy, protestując zarazem przeciw decyzyi większości Bundestagu, aby poseł duński miał zająć miejsce w wydziale egzekucyjnym. Tak brzmią depesze. Hanower zatem nie chce przypuścić posła króla duńskiego do wydziału egzekucyjnego działającego nie przeciw Danii ale przeciw księciu holsztyńskiemu jako członkowi Rzeszy niemieckiéj. Wykluczenie posła duńskiego w tym razie, zdaje się, może być uważane jako obraza wymierzona przeciw Danii. Czekać teraz trzeba, jaka będzie decyzya Bundestagu na tę propozycyę. Tymczasem „Jungdeutschland" i łakomi zdobyczy życzą sobie i marzą o egzekucyi w Holsztynie, sądząc że Holsztyn jest tętnem życia Danii, która żyje i istnieje tylko przychodami z Holsztynu, i że Dania musi z głodu przyzwolić na wszystko czego zażądają. Zresztą z Holsztynu można podburzyć Szlezwik i w zaburzeniach szukać drogi, aby się daléj na północ posunąć. Dzienniki obałamucają opinię w Niemczech, nie pytając co potem, gdy Dania przymusowi nie ustąpi, zostawiając Holsztyn pod brzemieniem okupacyi? Tego właśnie stronnictwo z nad Edery pragnie żywo, to jest wykluczenia księstw Holsztynu i Lauenburga z ogółu państwa i w tem popierać będzie rząd.

Gdyby jednak zatrzymano skutkiem egzekucyi i kontrybucyą nałożoną na kraj, dochody których część spływa do ogólnego skarbu państwa, tym sposobem najwyższa władza króla duńskiego byłaby dotkniętą; instytucye warujące całość państwa zagwarantowane przez całą Europę, byłyby naruszone, a kwestya stałaby się niebawem europejską i rozwiązanie jéj należałoby do Europy, a nie do Bundestagu. Zatem nie potrzeba wcale wojskom niemieckim przekraczać Edery lub bić się z armią duńską, aby wywołać interwencyę Europy; sama egzekucya już ją spowodować może, Z tego stanowiska zapatrując się na tę sprawę, nie pojmuję bredni gazety lipskiéj *Allgemeine Zeitung*. Upewniam was, że między Holsztyńczykami tylko szlachta radaby była egzekucyi, tudzież wygnany z kraju naczelnik powstania książę Augustenburgski w Primkenau w Prusach zamieszkały, ogół zaś drży na samą myśl kosztów, wydatków i kontrybucyi, jakiemi obarczy ich okupacya przez wojska egzekucyjne, bo szlachta z pomocą swoich przywilejów, zwaliła ciężary, podatki i koszta ostatniego powstania na barki mieszczan i chłopów.

W niemieckich, osobliwie pruskich gazetach, napojonych narodową namiętnością, żądzą zdobywczy i nienawiścią, rozumny szukać nie będzie prawdy w sprawie holsztyńskiéj, czy to zajrzy do *Gazety Krzyżowéj*, czy do *Nationalzeitung*, chociaż jedna i druga przeciwne mają polityczne zasady, przecież co do nienawiści przeciw Danii w zupełnéj są harmonii. *Nationalzeitung*, owa niegdyś demokratyczna gazeta, walczy za przywilejami szlachty, na które kiedyś tak silnie powstawała we własnym kraju; boć cały spór niczem innem nie jest, jak tylko uporem uprzywilejowanych klas przy swoich nienaruszalnych prawach i dążnością opanowania Danii, by umocnić władzę Niemiec północnych na całym półwyspie duńskim; a za tą polityką najżywiéj ma się rozumieć, ujmują się Prusy w widokach własnego rozszerzenia kiedyś panowania. Tak też tłumaczą się sympatye Rosyi okazywane od niejakiego czasu Prusom, a wymierzone przeciw Danii. Ztąd większa część wszystkich niemieckich artykułów o sprawie duńsko-niemieckiéj, nie ma nic wspólnego z prawdą, służyć tylko może do rozbudzenia żądzy podboju i zastraszenia Danii, a wreszcie aby Prusom ułatwić drogę do Holsztynu, a jeśli można do Szlezwiku, co się w roku 1848 i 49 nie udało, bo się przezorna, przewidująca polityka Austryi temu sprzeciwiła.

Londyn 28 lipca.

S. S. Poczta z wschodniéj części Indyj przywiozła szczegóły ostatniego zwycięztwa sprzymierzonych w Chinach. Zdobycie warowni Peiho, bliżéj rozpoznane, tak było łatwem że zdaje się przez *self respect* dodana jest w raportach uwaga, że Chińczycy dobrze się przy działach trzymali. Pokazuje się istotnie, że tak długo jak kule z okrętów odbijały się o mury warowni, stali za niemi nieporuszeni, ale w chwili jak sprzymierzeni dobijali do brzegów na łodziach, cała załoga wysypała się . . . w ucieczce, niezważając na to że nieprzyjaciel, aby stanąć na stałym lądzie, miał do przebrnienia kilkadziesiąt sążni tak głębokiego i gęstego namułu, że wielu ugrzęzło i dopiero po odpoczynku i niektórzy po utracie obuwia, nawet broni, zaledwo wydobyć się mogli. Szturm więc odbył się wesoło, bo jak sprawozdawca pisze, Francuzi i Anglicy leżeli pośród śmiechu jak żółwie w błocie. Tym razem nikt niebył pierwszy w zajęciu warowni, bo wszystko co niebyło zatrzymane w błocie, weszło razem. Połączone więc flagi francuzka i angielska razem były zatknięte, ale prócz tego warownia okrytą została trójkolorowemi chorągwiami, bo większa część oficerów francuzkich, chorągwie te przygotowane miała w kieszeniach. Dotąd strata wynosiła tylko ze strony Anglików 7 rannych a z strony Francuzów dwóch zabitych i 11 rannych, ale w chwili kiedy wszystko spoczywało i Chińczyków już widać niebyło, skład prochu w warowni zapalił się w części zajętéj przez Francuzów, i czterdziestu oficerów i żołnierzy padło ofiarą jak się zdaje z nieostrożności i lekceważenia.

Dziennik *Overland Mail* opisuje także wyprawę jenerała Straubenzee na obóz Brawów około Kantonu. Siła wyprawy składała się z 1000 Francuzów i Anglików, a cała utarczka była tyralierką po górach z cofającym się nieprzyjacielem. Nadzwyczajny upał niepozwolił sprzymierzonym ścigać daléj Chińczyków. Upał ten miał być tak wielki że po kilku naraz ludzi padało w szeregach. Dwóch Anglików zabitych było przez uderzenie słońca, a jeden Francuz przez rozsadzenie własnego karabina. Jedenastu rannych kosztowała ta wyprawa, o któréj piszący powiada, że *looks stupid*. Lekarz marynarki dr. Turnbull wpadł przypadkiem w ręce Chińczyków, zapewne przechodząc pomiędzy dwoma oddziałami. Trupa jego znaleziono z odciętą głową.

W Indyach stan rzeczy niepoprawił się. Podług kalkutskiego *the Englishmen*, cała przestrzeń jest w posiadłości powstańców i aczkolwiek każda twierdza i ważne miejsca, są w ręku Anglików, władza ich niesięga daléj jak dosięgłość ich dział. Upał się niezmiejszył i angielskie oddziały ciągle znaczne ponosiły straty. Sir Colin Campbell zawsze był w nieczynności w Alahabad.

P. Frederick Cooper wydał w tych dnich dzieło o powstaniu w Indyach, w którem przedstawia okropne obrazy ryczałtowych rzezi przez władze angielskie. Między innemi opisuje zniszczenie 26go pułku krajowców. Pułk ten w początku powstania rozbrojony został w *Meen Meer*. W kilka dni późniéj ludzie tego pułku uszli z miasta zabiwszy pierwéj oficera i angielskiego sierżanta pułkowego. Zatrzymani niepodobieństwem przejścia rzeki Rani, pojmani zostali przez wysłaną pogoń z wyjątkiem 150 zabitych i potopionych. Następny zaraz dzień wyznaczony był na ich ukaranie. Po dziesięciu naraz i powiązanych razem wyprowadzano i stawiano przed pluton wykonawczy, poczem ciała ich wrzucono w podle znajdującą się 100 sążni głęboką studnię. Po wystrzelaniu części pojmanych Sypojów zamkniętych w budynku policyi, otworzono stary bastion w którym reszta trzymaną była od 24 godzin, i po wyjściu z niego żyjących jeszcze, znaleziono 55 trupów zmarłych z przestrachu, osłabienia, braku powietrza. Jeden tylko Sypoj był oszczędzony, bo był za ciężko ranny ale i ten późniéj, dostawiony jako świadek oskarżający do Lahore, został wraz z 44 następnie pojmanemi rozstrzelany z dział. Tak ani jednemu z tych nieszczęśliwych życie darowanem niebyło i w przeciągu 48 godzin przeszło 500 ludzi prawnie wymordowanych było.

Jak wam wiadomo bar. Rotschild zajął swoje miejsce w Izbie pomimo *solemn protest* p. Warren i innych. Liczny *meeting* żydów obchodził w London Tavern przyjęcie żydów do parlamentu. Alderman Philips wniósł podziękowanie dla tych *noblemen i gentlemen*, którzy się do tego przyczynili, a p. Lejsor Jakobs popierał ten wniosek. Alderman Salomons, rzekł że aczkolwiek niedokładny był sposób przeprowadzenia tego rezultatu, to jest pewne, że sprawa zdecydowaną została i że zniesienie prawa wyłączającego żydów z parlamentu, przyczyni się do postępu oświaty w świecie (!) i wezwał przy końcu, aby uchwalono coś na wieczną pamiątkę tego wielkiego zdarzenia. P. Nathan poparł ten wniosek. Dr. Wolff poparty przez p. Mark, przedstawił aby komitet zajął się niezwłocznie okazaniem wdzięczności bar. Rotschild za jego prace dla emancypacyi żydów.

Książę Małachowy będzie towarzyszył królowéj do Cherbourga. Marszałek odbędzie tę podróż na *Royal Albert* stósownie do zaprosin swego dawnego kolegi z wojny nad Czarnym morzem admirała lorda Lyons.

Ministeryalny rybny obiad w Greenwich, dla członków Izby, odbył się w sobotę 24go t. m. Obiad ten miał być bardzo wesoły w tym roku. Niewiem czyli wam jest wiadomy zwyczaj należący do téj zabawy: notowania przez ciąg sesyi przytomnych przy głosowaniach i że temu, który najmniéj

---

ska (nawet i litewska). Nowosielski (Marcinkowski) zbiera się poświęcić jéj swoje usługi. Więcéj nierównie opracowana archeologia i historya sztuki polskiéj. Obecnie znajduje się już „Słownik Malarzy polskich" zapewne nie kompletny, ale dobre i to, co jest; zbierają się wiadomości o polskich rzeźbiarzach, muzykach, odbywają się poszukiwania nad polską ikonografią i t. d. Oprócz tego wychodzą (i wychodziły) rysunki znakomitszych w Polsce utworów sztuki, rzeźby, architektury, malarstwa, albumy: kaliski, lubelski (a dawniéj — wileński); znane są „Wzory sztuki średniowiecznéj w dawnéj Polsce" Przezdzieckiego i Rastawieckiego, wydanie najróżnostronniejsze bardzo godne uwagi pod względem artystycznego wykonania (w końcu 1857 wyszły ostatnie poszyty, drugiéj seryi).

Oprócz historyków polskich znajdują się tu jeszcze uczeni pracujący wciąż nad naukami przyrodzonemi, są naturaliści. Prace ich odnoszą się po większej części do Polski, do jéj organicznéj lub nieorganicznéj przyrody. Znani oni są z téj strony specyalistom innych krajów i mają dla nich pod tym względem swoje znaczenie.

Filologia polska również ma swoich przedstawicieli, i chociaż dotąd oprócz słownika Lindego, nie może pochwalić się ani jednem odpowiedniem dziełem, obiecuje przecież na przyszłość bliskie postępy, początek których stanowią wydania: „Starożytnych pomników języka polskiego" hr. Działyńskiego (Poznań), i „Próbki filozofii mowy" Kudasiewicza w Warszawie (istotnie, nie więcej tylko próbki, a przytem tym samym dostępnym sposobem wypowiedziane jak i Dawidowa próby „Ogólno-porównawczej gramatyki języka rosyjskiego") oprócz tego „Słownik podręczny języka polskiego" w Wilnie, o $\frac{1}{5}$tą bogatszy w wyrazy od słownika Lindego, (zkąd przecież nie wynika aby był od niego lepszy).

Książek o Ekonomii politycznej w Polsce wychodzi bardzo mało. Zresztą, w ostatnich czasach powstały i w polskiem życiu różne polityczno-ekonomiczne zapytania, które znalazły odgłos i w literaturze. Z jednem z tych pytań, które weszło w granice nauki a obecnie najważniejszem, postanowiłem czytelników zapoznać.

Jest to pytanie o wolności pracy, wynikłe z kwestyi włościańskiej — nie poddanych lecz usamowolnionych włościan Królestwa Polskiego: — wszyscy oni już oddawna usamowolnieni. Pytanie to wzniecone społecznemi zmianami, przed laty 9ciu rozpoczętemi w Galicyi — niedawno zostało rozwiązane. A mianowicie: w 1848 r. włościanie tameczni byli uwolnieni od wszelkich powinności względem panów i otrzymali ziemię, a panom przyrzeczone było wynagrodzenie — indemnizacya. W 1856 r. indemnizacya została ogłoszoną. — Na zasadzie zgodnych przedstawień stron obu, obliczono ilość włościańskich powinności, (o ziemi nie było mowy, bo ziemia uprawiana na własną korzyść przez włościan, do panów nie należała); tym sposobem wynaleziona ilość powinności była oszacowana wedle kadastralnych cen austryackich i skapitalizowana zwyczajnie w stosunku 5%. Lecz otrzymana tym sposobem suma (około 75 milionów rubli) nie była całkowicie panom wypłacona, lecz tylko w $\frac{3}{5}$ częściach, czy też cokolwiek więcéj; pozostałe zaś $\frac{2}{5}$ części z przyczyn ważnych zostały wytrącone. Wypłata uskutecznia się obligacyami (pięcioprocentowemi, lecz obok tego spadającemi do 70 na 100), które umarzać się będą, (niewiadomo wedle jakiego planu) następującemi źródłami: oddzielnym włościańskim podatkiem z gruntu, pokrywającym w połowie potrzebną na to sumę, ogólnym podatkiem rozciągniętym na całą ludność Galicyi (w tym celu podatki tam podwyższone o 25% i nakoniec dochodami z ziem do Królestwa należącemi (co przyniesie zaledwie 0,02 całego kapitału).

Nie wdając się w dalsze szczegóły, dosyć nadmienić, że rzecz skończona i główny cel dopięty. Włościanie swobodnie rozrządzają swoją pracą. Obecnie zachodzi pytanie, czy to stało się z korzyścią dla włościan i całego kraju? Gruntując się na zasadach ekonomii politycznéj, można z góry powiedzieć, że korzyści przyniosło i nie mogło nie przynieść, jeśli tylko włościanie istotnie pracują. Ponieważ zaś mają, przypuśćmy nie wysoki, ale silny bodziec — potrzebę, to zdawałoby się, że i nie ma nad czem się rozwodzić. Lecz interesa osobiste nie tak łatwo ustępują interesom nauki tj. interesom powszechnym. Szlachta galicyjska, członkowie tamtejszego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego, postanowili bronić się, a ponieważ rzecz była już skończona i tem samem nie można było sprzeciwiać się uznaniu wolnéj pracy lub sposobowi jéj zastosowania — zaczęli walczyć z znanym, wrodzonym chłopskim lenistwem, i na poparcie swego poglądu wymyślili kilka faktów, mających inne przyczyny i o mało nie zdołali wprowadzić w zwyczaj przymuszać chłopów do pracy pieniędzmi.

Władze policyjne miejscowe wydały już w tym celu rozporządzenia, lecz austryackie ministeryum spraw wewn. kazało je im cofnąć, a nadto włościan objaśnić, że pod imieniem swobody pracy, ono rozumiało swobodę zupełną, niczem nie ścieśnianą. Obecnie ceny posiadłości ziemskich w Galicyi nie spadają, owszem podnoszą się (naturalnie i na to oprócz oswobodzenia włościan, wpływają inne przyczyny).

Obywatele Królestwa Polskiego wystąpili przeciw galicyjskiej reformie co do sposobu wykonania (rozumie się, że wystąpienie przeciw saméj idei byłoby niestosowne).

Oni twierdzą, że rząd austryacki postąpił tu bardzo nieprzezornie, nieuskuteczniając całkowicie spłaty, jaką na siebie przyjął. Jeślić to było niemożebnem, lepiej nierównie było urządzenie stosunków włościańskich pozostawić dobrowolnéj umowie między panami i rolnikami. Naturalnie, mówili to w dobrych zamiarach, lecz trudno zaprzeczyć, że choćby przyjąć dobrowolną umowę za jedyną słuszną zasadę, to włościanie polscy i nadal znaleźliby się w tém samém położeniu w jakiem się obecnie znajdują, to jest będą mieć tylko możność przechodzenia z pod jednego do drugiego pana. Swoboda taka istnieje już w Polsce od lat 50ciu, a przecież bardzo mało zmieniła postać wiosek polskich, dziś równie smutną, jak i przed połową wieku.

Wiadomości te wyjęliśmy z dzieła hr. Uruskiego „Polemika o kwestyi włościańkiej" Wola i niewola w pracy (Warszawa 1857 r.), w którem umieścił artykuły jakie jeszcze w 1856 r. drukowały polskie gazety w skutek galicyjskiej reformy, dołączył swoje uwagi i myśli w tym przedmiocie, z ogłoszeniem, o wydać się mającem 4-tomowem dziele: „Sprawa włościańska" (pierwsze dwa tomy będą zawierać w sobie przegląd dawniejszych prac polskich o włościanach, aż do naszych czasów, ustawy gubernij Nadbaltyckich, zachodniéj Besarabii, Księstwa poznańskiego i Galicyi). Przekonany o korzyściach reformy galicyjskiéj i konieczności czegobądź podobnego dla Królestwa Polskiego, hr. Uruski jednocześnie projektuje wykup ziemi włościańskiej, za pomocą włościańskich obligacyj, nie dla tego, aby uczynić włościan czynszowemi posiadaczami, ale aby tym sposobem obudzić w włościanach chęć do pracy, rozwinąć potrzeby téj najliczniejszej klasy narodu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

ma kresek, prezydujący przy obiedzie ofiaruje łyżkę drewnianą. W tym roku łyżka ta dostała się sir Johnowi Packington, pierwszemu lordowi admiralicyi, który tylko 71 razy był przytomny przy głosowaniu, podczas kiedy pp. Hardy i Mowbray, najpilniejsi mieli po 107 kresek. Właściwie sir Bulwer Lytton miał najmniéj, bo tylko 57, ale nieliczono go dla tego, że dopiero w późniejszéj epoce połączył się z rządem.

Książę d'Aumale nabył wielką majętność w dolinie Eversham i buduje tam zamek.

Mówiono tu że Cesarz Francuzów podczas pobytu swego w Cherbourg, ma ułaskawić część jeżeli nie wszystkich, deportowanych do Algieryi, tymczasem czytam w korespondencyi *Czasu* z Paryża, że przyjemność ta zostawioną jest Księciu Napoleonowi podczas jego podróży do Algieru. Zapewne musi to być wielka przyjemność ułaskawić tylu cierpiących, ale żałować można że opóźniona podróż Księcia, niejednego może przyprawić o chorobę jeżeli nie o śmierć, w strasznych podczas upałów karnych koloniach Algieryi, ale z drugiéj strony trudno także żądać, aby dostojny Książę mógł w takie spieki podróż tę przedsiębrać.

Wiedeń 2go sierpnia.

Oestr. Zeitung pisze, iż na mocy rozkazu cesarskiego zbiegi wojskowe w razie ponownego zbiegnięcia o tyle tylko muszą dłużéj służyć nad czas kapitulacyą naznaczony, o ile takowy, nie licząc czasu upłynionego podczas zbiegostwa, nie przenosi czterech lat przedłużenia.

— *Eco di Fiume* donosi za rzecz pewną, że c. k. akademia morska przeniesioną zostanie do Barcola pod Tryestem, i takowa równocześnie ulegnie reorganizacyi. Pierwsze trzy klasy akademii odbywać będą nauki przygotowawcze na lądzie, a czwarta na statku wojennym.

— Na mocy rozporządzenia ministeryalnego, dzieło Silvia Pellico p. n. *Mie prigioni* nie może być używane w żadnéj szkole w państwie austryackiem, do uczenia się języka włoskiego, choćby wydanie onego było na ten cel zmienione.

— Wykaz stanu banku narodowego z końca lipca przedstawia następujące ważniejsze cyfry: Gotówka 107,289,085 złr. Banknoty w obiegu 382,066,133, eskomto 70,117,491, pożyczki na papiery publiczne 76,958,800, dług państwa fundowany 51,991,044, hipotekowany 148,000,000. Listy zastawne w obiegu 18,857,400. W wykazie z d. 1 lipca wynosiła gotówka 105,183,645, a banknoty 375,803,178 złr.

— W czasie mających się odbywać téj jesieni przeglądów kontyngensów wojsk związku niemieckiego, gdzie zwyczajem jest, że jenerałowie jednych krajów odbywają przegląd wojsk drugich krajów związkowych, J. C. W. Arcyks. Leopold ma odbyć inspekcyą wojsk pruskich, J. C. W. Arcyks. Karol Ferdynand wojsk hannowerskich, jen. jazdy ks. Wirtemberski wojsk badeńskich, fmp. bar. Wernhardt kontyngensa Holsztynu, Meklemburgii, Oldenburga i miast wolnych, fmp. hr. Thun Hessyi, Nassau i Luxemburga, jenerał hr. Crenneville rezerwy saskie i księstw środkowych Niemiec. Z rozkazu N. Pana dozwolono oficerom nosić prywatnie żałobę po za służbą.

Niemcy.

Podaliśmy wczoraj artykuł urzędowéj *N. Hannov. Ztg*, nie spodziewający się dobrego skutku z uchwały Bundestagu w sprawie holsztyńskiéj. Dziś *Gazeta Wiedeńska* donosi, że poseł duński w Frankfurcie notyfikował Zgromadzeniu postanowienie swojego rządu z d. 29 lipca, znoszące, począwszy od 1go sierpnia ministeryum spraw wewnętrznych dla całéj monarchii i ustanawiające oddzielne ministeryum dla właściwéj Danii. „Ubolewamy— mówi dalej *Gazeta wiedeńska*— że w sprawie téj nie możemy nic pomyślniejszego donieść i nie możemy zataić, iż wiadomość ta uczyni wrażenie. Przypomnijmy sobie tylko z jaką zuchwałością osądzono tę sprawę za Renem. Nie poddajmy się jednak niepokojowi, i powiedzmy tylko, że wiadomości jakiebyśmy dziś mogli podać, nie zdołają w nas osłabić przekonania, iż Niemcy będą musiały bronić swego honoru, praw i godności.“ Z tego artykułu poznać, że zachodzi obawa aby Dania pozornemi koncesyami nie chciała wmówić w mocarstwa zagraniczne, iż czyni zadosyć żądaniom Rzeszy niemieckiéj, a tym sposobem, aby znalazła w nich poparcie przeciw przesadnym jakoby wymaganiom Niemiec.

Rząd pruski zamierzył był postawić na Renie pod Kolonią stały most murowany, pod którymby statki parowe przepływać mogły, spuszczając kominy kotłów swoich. Niektórzy żeglarze, poddani innych krajów niemieckich, zanieśli przeciw temu skargę do Bundestagu. Wydział zażaleń podjął ten przedmiot, a większość jego uznała kompetencyę Bundestagu w téj sprawie, gdy tymczasem mniejszość oświadczyła, że uważający się mają otwartą drogę sądową a Bundestag nie jest kompetentnym. Zgromadzenie związkowe odroczyło głosowanie w téj sprawie przed 4ma tygodniami, takowe więc teraz przypadnie. Tymczasem rząd pruski wyjaśnił urzędownie, jak spór ten pojmuje. Poczytuje on niewłaściwość Związku niemieckiego już dla tego samego, że państwa nad Renem leżące nie należą wyłącznie do Związku niemieckiego; rozstrzygnienie więc téj sprawy przez Bundestag nieobowiązuje ani Francyi ani Holandyi. Bundestag niema prawa, zdaniem rządu pruskiego, mięszać się do układów zawieranych między państwami nadreńskiemi i uznawać pretensye poddanych tych krajów, wbrew traktatom międzynarodowym. *Zeit* radzi Bundestagowi, aby poszedł za głosem mniejszości wydziału reklamacyjnego i niewystawił się na ten smutny przypadek, iż uchwały jego Prusy nieuznają.

Francya.

Constitutionnel podaje następujący program uroczystości Cherbourgskich:

W środę d. 4 sierpnia wieczorem. Przybycie do dworca cherbourgskiego o godz. 4 min. 15 po południu. Cesarstwo przyjmowani będą w dworcu przez naczelne władze duchowne, cywilne, morskie i wojskowe, radę ogólną i deputacye departamentowe. Burmistrz cherbourgski na czele swej rady municypalnéj, poda Cesarzowi klucze miasta. Jch C. Moście wsiędą do powozu i udadzą się do pałacu prefektury morskiej; w miejscach którędy przejeżdżać będą, utworzą szpaler sapery, celnicy i załoga wojskowa;— po przybyciu do prefektury morskiej, przedstawienie Cesarzowéj JMci żon naczelnych urzędników. Kosz z kwiatami i koronkami złoży grono panien miejskich Najjaśniejszej Pani. — O godz. 7éj obiad cesarski.

W czwartek 5 sierpnia. Wizyta Król. angielskiej.

W piątek 6 sierpnia. Przechadzka u przystani. — Zwiedzenie okrętów eskadry. — O godz. 7éj obiad N. Państwa.

W sobotę 7 sierpnia. Zrana spacer w mieście i okolicy, w południe wstęp N. Państwa do arsenału. Poświęcenie bassenu Napoleona III i okrętu „ville de Nantes.“ Inauguracya bassenu przez J. C. Mość pomiędzy godz. 12 w południe i 1szą i zagłębienie medalów i wywodu słownego na dno bassenu. — O godz. 2éj wpuszczenie wody do bassenu, a zaraz potem zwiedzenie arsenału i wojskowej dzielnicy miasta. — O godz. 6éj nowe przybycie N. Państwa do portu dla przypatrzenia się spuszczeniu na wodę okrętu „ville de Nantes.“ Około godz. 7éj ognie sztuczne na placu la Divette. O godz. 7½ obiad N. Państwa. — O godz. 9½ w ratuszu bal wyprawiony przez miasto dla N. Państwa.

W niedzielę 8 sierpnia. Przed mszą inauguracya posągu Napoleona I. — O godzinie 11. msza cicha w kościele parafialnym. O godz. 11½ śniadanie N. Państwa. — O godz. 2 ambarkowanie się N. Państwa na pokład okrętu „la Bretagne. — Odjazd Jch C. Mości.

Anglia.

Na posiedzeniu wieczornem w dniu 27 lipca Izba niższa toczy dalszą dyskusyę nad poprawkami wniesionemi przez lordów do bilu indyjskiego. Następuje rozdział zdań co do poprawki §. 32 dotyczących, która urządza sposób rozdawania urzędów cywilnych administracyi indyjskiéj. Lord J. Russell powstaje przeciw poprawce naruszającéj zasadę rozpisywania konkursów na te urzędy. Poprawka odrzuconą zostaje 73 głosami przeciwko 60. Inne poprawki zostają przyjęte z nieznaczną zmianą w redakcyi. Izba odrzuca następnie 44 głosami przeciwko 26 wniosek p. Stuart Wortley dotyczący wzniesienia pomnika mającego uwiecznić pamięć księcia Wellingtona, w kościele ś. Pawła. Wotum to zdaje na rząd odpowiedzialność za wybór wznieść się mającego pomnika i stanowi, iż nie będzie drugiego konkursu artystów jakkolwiek pomnik ten ma być postawiony w kościele ś. Pawła i w miejscu innem niż początkowo zadecydowano.

Pułkownik Freestun proponuje Izbie zawotować adres do królowéj z prośbą, aby uwzględnić raczyła przykre położenie podrzędnych oficerów armii. Szan. członek jest zdania, że chorążowie i porucznicy powinni pobierać 1 szyl. 6 den. dziennie więcéj niż dotąd. Mowca wchodzi w niektóre szczegóły chcąc donieść, że wydatek roczny oficerów niższych stopni nie może być mniejszy jak 157 fs. 5 szyl., żołd ich atoli wynosi tylko 95 fs. 16 sz. 3 d. nie mając przeto osobistych majątków, muszą się zadłużać. Jen. Peel powiada, że niepodobna jest uczynić co pod tym względem przed końcem bieżących posiedzeń. Wzywa on szan. członka, aby wniosek swój odroczył aż do przyszłych posiedzeń, odroczenie to nie może bowiem przynieść uszczerbku wnioskowi, gdyż budżet całoroczny jest już zawotowany. Pułkownik Freestun cofa swój wniosek. Izba odracza się do czwartku.

Chiny.

Wiadomo, iż pełnomocnicy angielski i francuzki widząc iż wzięcie Kantonu nie wywarło należytego skutku na rządzie chińskim i nie uczyniło go skłonniejszym do traktowania na podstawie żądań mocarstw europejskich, — postanowili rozpocząć działania wojenne na północnych wybrzeżach Chin pobliskich stolicy, wykonać wyprawę która się rozpoczęła zdobyciem ujść rzeki Peiho stanowiących port Pekinu, a może się skończyć zajęciem samejże stolicy państwa chińskiego. Podając wiadomości z Chin, przedstawialiśmy od dwóch miesięcy jak siły morskie angielskie i francuzkie, a nawet rosyjskie i amerykańskie gromadziły się przy północnych wybrzeżach Chin w zatoce Pechelly, podczas gdy w Kantonie pozostał tylko jenerał Straubensee z paru tysiącami ludzi; przedstawialiśmy także względne położenie zatoki Pechelly i ujściu rzeki Peicho do Pekinu; nakoniec wskazaliśmy iż w skutku téj wyprawy pomyślnie prowadzonéj, cesarz chiński albo przyjmie żądania mocarstw europejskich, albo wraz z całym dworem i gwardyą opuści Pekin udając się do swojéj naturalnéj twierdzy, na pustynie Mongolii, jakto zwykle czynili cesarze chińscy w chwilach niebezpieczeństwa, i tam oczekiwać będzie dalszych zdarzeń. Dodaliśmy jednak że ta dawniéj nieprzystępna warownia cesarzów chińskich, pustynie Mongolii, stała się dzisiaj mniéj dla nich bezpieczną z powodu rozszerzenia posiadłości rosyjskich, obecności na granicach Mongolii za jeziorem Bajkałskiem rosyjskiego korpusu wojsk lekkich, oraz przymierza i opieki jakie Rosyanie rozciągli nad wieloma hordami mongolskiemi nieukontentowanemi z rządu chińskiego.

Około 17go maja było już zgromadzonych przy ujściach rzeki Peiho, 29 statków wojennych różnéj wielkości, z których 15 angielskich, 10 francuzkich, 3 amerykańskich i 1 rosyjski. Czteréj pełnomocnicy i dwaj admirałowie (angielski i francuzki), odbyli kilka narad o dalszem postępowaniu dyplomatycznem i wojennem. Pojawienie się flot europejskich w zatoce Pechelly, rozrzuciło postrach nietylko we wszystkie miasta nad Peiho leżące, lecz na sam Pekin. Mimo tego jednak Chińczycy gotowali się do odporu, a gdy siły europejskie zbierały się w zatoce Pehelly, Chińczycy gromadzili także wojska przy ujściach rzeki Peiho, wzmacniali dawne i wznosili nowe warownie mające bronić ujść téj rzeki i posunięcia się nią w górę. Rzuciwszy te kilka wyrazów o celu, kierunku i przygotowaniach do wyprawy, zamieszczamy raport urzędowy admirała angielskiego Seymoura, dowodzącego naczelnie siłami angielskiemi na wodach chińskich, (ogłoszony w dziennikach londyńskich 29go lipca) o zdobyciu rzeki Peiho, którymto czynem wojennym rozpoczęto wyprawę. Raport ten brzmi:

„*Ujścia Pejho 21 maja.* Od 14go kwietnia, od chwili przybycia tu pełnomocników naszych, Chińczycy używali wszelkich środków dla wzmocnienia fotyfikacyj przy ujściu téj rzeki wzniesionych. Usypano po obu brzegach rzeki szańce ziemne, baterye utworzone z worków napełnionych piaskiem, wały za któremi poumieszczano długie i ciężkie karabiny na ruchomych lawetach; a szańce te ciągnęły się na milę ang. (⅛ jeog.) Bliższe warownie uzbrojone były 87 działami. Gdy głębsze koryto rzeki przystępne statkom, ma tylko 200 jardów szerokości, a oddalone jest o 400 jardów od brzegów, fortyfikacye te miały pozór straszny. Prócz tego Chińczycy wznieśli dwie wielkie baterye uzbrojone działami 33-funtowemi, na brzegu o 1000 jardów wyżéj ujścia, w miejscu panującem nad całą drogą wodną którąśmy się posuwać mieli. W tyle po za temi szańcami widzieć można było oszańcowane obozy z bastyonami na rogach, a wiadomo że znaczne siły nadesłane z Pekinu stoją w tych obozach. Wszystkie te obozy i szańce pokryte były namiotami różnéj barwy, pod któremi obozowały „wojska ośmiu sztandarów“ jak tu nazywają żołnierzy tatarskich.

Wczoraj (20 maja) o 8éj rano zawezwali pełnomocnicy komisarza cesarskiego Tan, ażeby oddał warownie w dwóch godzinach. Wezwanie to poniesione zostało przez kapitana Hall kapitana mego pawilonu i kapitana Reynaud, kapitana pawilonu admirała francuskiego. Następnie wraz z moim walecznym kolegą (admirałem francuskim Rigault de Genonilly) posunęliśmy się naprzód, (ja na pokładzie statku „Stanlej“. aby kierować działaniami flotylli. Przyłączam tutaj w kopii plan ataku jaki ułożyliśmy wraz z admirałem Rigault.

O godzinie 10téj, gdy żadna odpowiedź nie nadeszła na wasze wezwanie, dano znak umówiony, i łodzie kanonierskie posunęły się naprzód prowadzone przez łódź kanonierską „Cormoran“. Chińczycy natychmiast rozpoczęli ogień, a w kilka minut późniéj „Slaney“ dał znak do ataku. Wszystkie łodzie kanonierskie (łódź kanonierska jest to statek dość wielki lecz płaski by mógł się poruszać na płytszéj wodzie, zbudowany silnie a uzbrojony ciężkiemi działami; niektóre łodzie, jakich używano przy wzięciu Kinburna podczas wojny wschodniéj, są całe kryte płytami żelaznemi. P. R. Cz.), zajęły przez ten czas wskazane im stanowiska. Skutki naszego ognia stały się wkrótce widoczne. Pierwszy szaniec był zupełnie rozwalony i przez obrońców opuszczony, drugi w części, a dwa na przewnym północnym wybrzeżu zupełnie zmiszczone ogniem z „Cormoranu“ i z dwóch łodzi kanonierskich francuskich. Z tak małéj odległości w jakiéj byliśmy od brzegów, skutek każdego strzału był wielki, a po upływie godziny, działa nieprzyjacielski zupełnie umilkły.

Wówczas posunęły się naprzód statki z wojskiem mającém lądować. Wylądowanie nastąpiło szybko. Oddział skierowany przeciw warowniom północnym prowadzili kapitanowie Nicholson i Levêque; drugim zwróconym przeciw warowniom południowym, dowodzili kapitanowie Hall i Regnault. Oddział wojsk marynarki królewskiéj prowadzili major Robert Boyle i porucznik Callum. W skutku strasznego ognia z naszych łodzi kanonierskich, wylądowanie nie napotkało żadnego oporu, i gdy wojska chińskie poruszały się zdala całemi masami, oddziały nasze już były na brzegu, a sztandary mocarstw sprzymierzónych powiewały nad warowniami w miejsce chińskich. Na południowém wybrzeżu zabrano 200 ciężkich karabinów na lawetach.

Jak tylko zajęliśmy szańce, zaczęto je burzyć; a równocześnie wyprowadziliśmy na brzeg działa polowe dla zasłonienia wojsk które wylądowały, przeciwko możebnym atakom chińskim. Lecz niedługo po wylądowaniu, nasi waleczni sprzymierzeńcy (Francuzi) doznali znacznéj straty w ludziach w skutek wysadzenia w powietrze magazynu prochowego. W chwili gdy nasze statki zajęły pozycyę, Chińczycy, usiłowali puścić na nie z biegiem rzeki długi szereg dżunek napełnionych zapaloną słomą. Lecz dżunki te utkwiły przy brzegu, i spaliły się tam bez żadnéj dla nas szkody. W ogóle zdobyte warownie nadbrzeżne zbudowane były dość umiejętnie i z wielką pracą; działa lepiéj lane jak te któreśmy znaleźli w Kantonie, a granaty zdawały się być naśladowaniem naszych; znaleźliśmy nawet kilka dział angielskich w bateryach.

Następnie dano rozkaz kapitanom Nicholson i Leveque, ażeby zajęli dwa szańce wyżéj nad rzeką leżące. Działanie to wykonane było pomyślnie pod opieką ognia ze statków „Bustard“, „Staunch“ i „Opossum“.

W ogóle Chińczycy stali odważnie przy swoich działach mimo gradu bomb, kul i rac któreśmy na nich rzucali. Większa część z naszych łodzi kanonierskich została dotkniętą ich kulmi, niektóre nawet uszkodzone. Zwycięztwo jakieśmy odnieśli przez to było świetniejsze i większy może wywrze wpływ na rząd chiński, żeśmy Chińczykom pozwolili zgromadzić wojska i umocnić stanowisko.

Poczyniwszy różne rozporządzenia konieczne przy ujściu rzeki, posunęliśmy się rzeką w górę aż do wioski Takoo. Tam spotkaliśmy znów szereg dżunek napełnionych palnemi przedmiotami i ustawionych za pomocą łańcuchów w poprzek rzeki; milę ang. wyżéj spotkaliśmy drugą taką samą przeszkodę, którąśmy równie usunęli. Kapitan Hall z oddziałem żołnierzy wyszedł na brzeg i zabrał 18 dział polowych pozostawionych w obozie pod Takoo. Zwiedzono następnie rezydencyą cesarskiego komisarza Tan którą znaleziono opuszczoną, i dowiedziano się że główny korpus wojsk chińskich cofnął się wraz z komisarzem Tan, na stanowisko o 8 mil ang. w górę. Z przystani pod Takoo, dającéj bezpieczeństwo naszym statkom, zrobiliśmy naszą straż przednią.

Strata z naszéj strony wynosi 1 oficer i 4 żołnierzy zabitych, 2 oficerów i 15 żołnierzy ranionych. Ze smutkiem jednak wyznać muszę, iż strata jaką ponieśli nasi waleczni sprzymierzeńcy jest o wiele znaczniejszą: stracili oni 4 oficerów i 2 żołnierzy zabitych i 5 oficerów i 56 żołnierzy ranionych.“

Daléj admirał angielski pisze szeroko o oficerach którzy się odznaczyli i o serdecznem współdziałaniu Francuzów i raport swój kończy temi słowy:

„Przygotowujemy się by posunąć się daléj w górę rzeki w kierunku Tientsin. Mam zaszczyt...

M. Seymour.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 sierpnia. Dziś o godz. 10téj odprawiono w kościele uniwersyteckim ś. Anny nabożeństwo żałobne za duszę śp. Józefa Muczkowskiego profesora i bibliotekarza Uniwersytetu. Oprócz profesorów uniwersytetu i gimnazyów, nauczycieli szkół publicznych, mnóstwa mlodzieży i licznego grona przyjaciół, mieszkańcy Krakowa zalegli całą świątynię, aby wziąść udział w modłach za spokój duszy żałowanego powszechnie profesora i obywatela. Nabożeństwu przewodniczył ks. kanonik Sosnowski prof. uniwersytetu i proboszcz kościoła ś. Anny; mowę pogrzebową miał ks. Staroniewicz prof. niwersytetu, w któréj wyraził w pięknych słowach głęboki żal jaki ogarnął całe miasto na wiadomość o zgonie tak znakomitego męża, i jak długo pamięć jego zasług dla kraju i nauki tkwić będzie w sercach przyszłych pokoleń. Mowca skreśliwszy krótko życiorys śp. Muczkowskiego, zakończył chrześcijańskiem przemówieniem o gotowości, w jakiéj każdy chrześcijanin żyć powinien, albowiem niewie dnia i godziny.

— ***Gaz. W. Ks. Poznańskiego*** pisze również o zejściu z tego świata naszego kolegi p. Lucyana Siemieńskiego i kończy temi słowy: „Śp. Siemieńskiemu należy się od nas obszerniejszy artykuł, tem bardziéj, że zaszczycał on nasze pismo swojem współpracownictwem i t. d.“ Jakżeby się zadziwił nasz kolega Siemieński bawiący obecnie w Dzikowie, dowiadując się o tem całkiem niespodziewanem współpracownictwie, gdyby nie ta okoliczność, że ***Gaz. W. Ks. Poznańskiego*** przedrukując codziennie ***Czas***, śmiało może redaktorów jego nazywać swoimi współpracownikami.

— Gdy w ciągu maja i czerwca r. b. trwały prawie w całéj Europie susze, w Ameryce a szczególniéj w Stanach Zjednoczonych uskarżano się na ciągłe deszcze, które nietylko poczyniły znaczne szkody w zbożach, lecz były powodem wielkich wezbrań i wylewów rzek. Olbrzymia Missisipi, największa z rzek północno-amerykańskich, wezbrawszy ciągłemi deszczami, podniosła swe wody do niepamiętnéj wysokości i ogromne wyrządziła szkody. Zatopiła całe niziny nadbrzeżne sławne z żyzności, zniszczyła na ogromnéj przestrzeni zboża i plantacye, uniosła trzody i wioski. Miasto Kairo bardzo handlowne, zbudowane na kończynie przy ujściu rzeki Ohio do Missisipi, zostało zniszczone zupełnie powodzią, która przerwała tamy i wały otaczające to miasto. Nowy Orlean leżący niedaleko ujść Missisipi, jest w części zalany wodami, a łodzie pływają po ulicach.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Berno 31 lipca. Ponieważ zgromadzenie związkowe postanowiło znieść ostatnie wybory na prezydenta związku, przeto odbyło się nowe jeszcze głosowanie, w którém Stämpfli został wybrany prezydentem, a Frei Herosé wiceprezydentem. Z zarządzonego śledztwa wykazało się, że podejrzenie sfałszowania kartek wyborczych, okazało się być mylném.

Turyn 1 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą o powrocie hr. Cavoura.

Modena 31 lipca. Sąd wojenny w Carrara skazał znów jednego z oskarżonych o morderstwo i spiskowanie w celach rewolucyjnych, na śmierć, a czterech innych na galery od lat 8 do 20.

Co do sprawy włościańskiéj w Rosyi, liczba gubernij które zażądały dotychczas zniesienia poddaństwa włościan, doszła do 41, albowiem w dziennikach petersburgskich z 27go lipca czytamy żądanie i udzielenie szlachcie gubernii stawropolskiéj (pod Kaukazem) pozwolenie zawiązania komitetu w celu naradzania się nad poprawą bytu włościan. Drugą ważniejszą wiadomością w tychże dziennikach, jest zatwierdzenie przez Cesarza towarzystwa akcyjnego z kapitałem 20 milionów złp. dla podniesienia wyrobu płócien w guberniach wołyńskiéj, grodzieńskiéj, wileńskiéj, witebskiéj i pskowskiéj.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 sierpnia.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.	438	435
Ruble obrączkowe agio	6	5 1/4
Talary pruskie za 150 złr.	97 5/4	97 1/4
Cwancygiery . . . złr.	105 1/2	104 2/3
Półimperyały rosyjskie . . . złr.	8 19	8 12
Napoleondory 20 fr. . . . "	8 11	8 6
Dukaty holend. ważne . . . "	4 47	4 42
" austryackie . . . "	4 49	4 44
Listy zastawne galicyjskie z kuponami . . "	80 3/4	80 1/4
Obligacye indemn. z kupon. . . . "	83 2/3	83
Pożyczka narodowa z r. 1854 . . . "	83 2/3	83
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	98 1/3	97 5/6

Wiedeń 2 sierpnia (telegraf.)

Augsburg	105 1/4
Hamburg	77 1/8
Londyn	10 13 1/2
Paryż	123 1/8
Agio od złota	7 1/8
5% Metaliki	82 3/4
4 1/2% "	72 9/16
4% "	—
3% "	—
Losy z r. 1834	—
" " 1839	134 3/4
" " 1854	—
Pożyczka narodowa 5%	83 1/8
Obligacye indemniz. galic.	82 1/16
Akcye Bankowe	967
" kredytu ruchomego	239 1/2
" kolei francusko-austryackich	—
" kolei północnéj	—

Lwów 30 lipca.

Dukat holenderski	4 47	4 43
" austryacki	4 49	4 46
Półimperyał rosyjski	8 20	8 15
Rubel rosyjski	1 36	1 35
Talar pruski	1 33	1 32
Pięciozłotówka polska	1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.	80 40	80 15
Oblig. indemn. galic. bez kupon.	82 20	81 50
Pożyczka narodowa bez kupon.	83 30	82 45

Warszawa 31 lipca.

Półimperyały . . . rubli	— —	5 42
Obligi skarbowe . . . "	92 92	— —
kupon	—	1 34
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 81	— —
kupon	—	6 1/2

Wrocław 2 sierpnia.

Banknoty austryackie	97 1/2	—
Polskie bilety bankowe	89 3/4	—
" listy zastawne	88 7/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	99 1/2	—
" " 3 1/2%	87 3/4	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	79 3/4

Wiadomości handlowe i przemysłowe

Wrocław 31 lipca. Częste deszcze w drugiéj połowie bieżącego tygodnia nie tyle przeszkodziły żniwom, ile przyczyniły się do ożywienia handlu zbożowego. Pszenica mało przed kilku dniami poszukiwana, w skutek odebranych przez Szczecin wiadomości z Anglii i Holandyi stała się przedmiotem staranniejszego ubiegania. Żyto przeciwnie w początku tygodnia dosyć pokupne, w końcu mniejszy miało odbyt, pozostało jednak w cenie o talar wyżéj niż w zeszłym tygodniu. Pszenicę białą płacono po 75—85—92 srgr., żyto po 72—79—86, żyto po 54—55—56, jęczmień po 47—49, owies po 41—42—43, groch po 75—79 srgr. O koniczynę czerwoną zaczęto się dopytywać, ponieważ jednak tylko na miejscową potrzebę ją nabywano, nie wiele jéj zatem odeszło. Czerwoną płacono po 15 1/2—16—17 talarów; białą po 20—21—23 tal. Okowita z początku szła w górę, później nieco spadła, stoi jednak o 1/2 do 3/8 tal. wyżéj w cenie niż w zeszłym tygodniu. Rzepak nie miał pokupu, cena jego poszła przecież o 1/4 tal. wyżéj. Sprzęt żyta dosyć był pomyślny co do kóp, pokazuje się atoli z młocki robionéj na próbę, że plon daleko jest mniejszy niż w r. z.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano— g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano— g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano— g. 3 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano— g. 7. m. — wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud.— g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 11 m. 25 przed południem.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud.— g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud.— g. 12 m. 25 w nocy.

Przyjechali od 2 do 3 sierpnia.

HOTEL POLLERA. Dembiński Kalikst obyw., Hr. Moszczeński Franciszek wł. dóbr, hr. Stadnicki Jan właśc. dóbr. Gołębiowski Ignacy wł. dóbr, Fechtdegen Jakób ajent z Tarnowa. Opalla A. kupiec, Schermer Kazimierz kupiec, Müller Albert budowniczy z Mysłowic. Fengler Traugot, Kusmenkowa Zenobia, Blicher Gustaw, Kazadajew Barbara z Rosyi. Heilek Józef urzędnik, Kurz Aleksander urzędnik, Alker Edward urzędnik, Peierts Szymon kupiec z Wiednia. Hahn Leonard kupiec z Ołomuńca. Danser Andrzéj kupiec z Pragi. Riesus Agnieszka z Anglii. Rychlicki Franciszek właś. dóbr z Cieplic. Bielczyk Hipolit urzędnik z Bochni. Stockert Franciszek inżynier z Opawy. Rudolphson Zygmunt kupiec z Wadowic. Wernhart Jan budowniczy, Gebeck Juliusz garbarz, Skotnicki Marceli aptekarz z Raciborza. Goihler Aloizy z Berna. Romer Ludwik obyw., z Krakuszowic. Braun Edward ob., z Sanki. Majewski Łukasz obyw. z Klimuntowa. Dobrzelewska Elżbieta obyw., Pserski Aleksander obyw., Dąbrowski Mikołaj profesor ze Szczawnicy. Hr. Koziobrodzki Szczęsny wł. dóbr z żoną z Paryża. Thugutt Henryk wł. dóbr, Bezler Henryk wł. dóbr ze Swoszowic. Waniek Antoni kupiec z Pruszkowa. Błaszyńska Emilia obyw. z Polski. Pebal Trojaled profesor ze Lwowa. Kostecki Antoni z żoną z Galicyi.

Wyjechali: Łubieński Artur obyw. do Wierzchowka. Feburier Adolf obyw. z żoną do Pragi. Müller Ludwik do Ołomuńca. May Antoni, hr. Moszczeński Franciszek właś. dóbr, hr. Stadnicki Jan wł. dóbr, Kurz Aleksander urzędnik do Galicyi. Mogilnicki Witold obyw., Lipiński Karol wirtuoz, Gustaw Lipiński do Lwowa. Martinitz Wincenty urzędnik. Esstein Józef urzędnik, Berann Karol inżynier, Alker Edward urzędnik. Francesconi Hermenegilda do Wiednia. Krauss Adolf urzędnik do Babic. Mieroszewski Sobiesław właś. dóbr, Mieroszewski Stanisław wł. dóbr do Polski. Gozdowski Beno urzędnik z Wadowic. Kamiński Konstanty urzędnik, Thugutt Henryk obyw. do Warszawy. Dembiński Kalikst obyw. do Tarnowa. Opalla A. kupiec, Schremer Kazimierz kupiec, Müller Albert budowniczy do Mysłowic. Rychlicki Franciszek wł. dóbr do Rzeszowa. Wernhart Jan, Gebeck Juliusz do Prus. Skotnicki Marceli aptekarz do Sandomierza. Kostecki Antoni do Marienbadu. Dobrzelewska Elżbieta obywat. do Radomska.

HOTEL DREZDEŃSKI. Salomon Meth kupiec z Wiednia. Oskar Mettler kapelan z Rosyi.

HOTEL ROSYJSKI. Władysław Skibniewski właśc. dóbr z Drezna. Marceli Łętowski wł. dóbr z Galicyi. Edward Jacobsen kupiec ze Lwowa. Paweł Skwarczyński adwokat ze Stanisławowa. Emanuel Burstein kupiec z Bielska.

Wyjechali: Olgard Obuchowicz wł. dóbr z żoną do Paryża. Konstanty Sobański wł. dóbr z familią do Karlsbadu. Edward Jacobsen kupiec do Berlina. Erazm Romer obywatel do Drezna, Michał Litwinowicz doktor medycyny do Pragi. Jan Lokal. Wojciech Besta kupcy do Prus. Stanisław Kłokocki kapitan, Zygmunt Kłokocki sztabs-kapitan ros. do Rosyi.

HOTEL SASKI. Nowakowska Julia obyw. z familią z Winnik. Jerzy Kawiecki, Wincenty Szumański obyw. z Cieplic. Emanuel Kottocz, Antoni Rizrecht urzędnicy z Ustronia. Kolischer z Krzeszowic.

Wyjechali: Maksymilian Wojciechowski, Stanisław Chileński, Antoni Gołuchowski z familią, Zygmunt Jaroczewski wł. dóbr z familią do Polski. Emil Cretius do Prus. Aleksander Zembiński guwerner do Ems. Franciszek Pawłowski kanonik do Przemyśla. Józef Krulikiewicz kanonik do Karlsbadu. Leona Siedlecka z córką do Drezna. Katarzyna Schwabe z familią do Tarnowa.

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY
stanu galicyjskiéj Kassy Oszczędności
z dniem 31 lipca 1858.

Stan czynny:	złr.	kr	d	złr.	kr	d
Gotowizna	134,041	15	-			
Papiery publiczne						
a) nieulegające kursowi i płatne za okazaniem	79,000	—	-			
b) nieulegające kursowi z terminem najdłuższym 6 miesięcy	189,500	—	-			
c) sprzedajne po kursie	199,690	25	3			
Zastawy: kwoty udzielone na papiery i monety z terminem najdłuższym dni 90	302,158	—	-			
Weksle: których termina nie nadeszły z terminem najdłuższym dni 90	116,074	50	-			
Pożyczki hipoteczne:						
a) ziemskie	1,769,821	29	-			
b) miejskie	750,320	21	-			
Rachunek różnych osób: drobne należytości i niedobory				3,817	13	3
Zapasy						
Prowizye zaległe u stron rozm.						
Stan bierny:						
Wkładki na książeczki: było z końcem z. mies. złr. k. d. 3,271,685 5 2						
w b. m. włożyło 963 stron 160,253 36 1						
w b. m. wypłacono 1,061 stronom 117,222 58 3						
Przewyżka wkładek	43,030	37	2	3,314,715	43	-
Narosły prowizyami niepoźnies.						
Zakłady publiczne na rachunkach ciągłych mają				1,445	25	1
Ogóły	3,540,606	20	3	3,319,978	22	-
Odjąwszy sumę mn. od większéj	3,319,978	22	-			
Przewyżka surowa stanu czynnego stanowiąca fundusz do rozliczenia się w końcu roku ze stronami z należnych im prowizyi	220,627	58	3			

Lwów dnia 31 lipca 1858.

Z Dyrekcyi galicyjskiéj Kasy Oszczędności.

Inseraty.

Od Expedycyi.

Na dniu 3 b. m. i r. wysłano Dodatek miesięczny z lipca na następujące stacye pocztowe:

Łącka, Łańcuta, Leżajska, Limanowy, Lwowa — Miejsca, Mariampola, Mogilan, Myślenic, Mikulinic, Mielca, Mościsk — Niepołomic, Niska, Nadworny, Narajowa, N. Targu, Nowego Sącza.— Obertyna, Olszanicy, Oświęcima.— Podhajec, Preszburga, Przeworska, Pragi czeskiéj, Przemyśla.— Radomyśla, Rzymu, Rymanowa, Rohatyna, Radymna, Rawy-ruskiéj, Rudek, Rzeszowa.— Stryja, Suchy, Suczawy, Sądowéj Wiszni, Smolnicy, Sieniawy, Skały, Szechiń, Stanisławowa, Sokala, Sędziszowa, Sambora, Sanoka, Szczawnicy.— Tuchowa, Tyśmienicy, Trembowli, Tłustych, Tarnopola, Tarnowa. —Uhnowa, Ustrzyk-dolnych.— Werony, Wieliczki, Wadowic, Wiednia.— Zaleszczyk, Żółkwi, Zbaraża, Żórawna, Zarszyna, Żywca, Zabłotowa, Złoczowa, Zatora.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
2	2	326''' 90	+14 5	68	półn.wsch słaby	pochmurno			
	10	326 75	14 3	91	wschodni "	"	deszcz	+13 0	+17 9
3	6	326 80	14 2	88	" "	"			

W Drukarni CZASU.

Za Rządzcę drukarni, Stanisław Gralichowski